

Adam Kucharski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID <https://orcid.org/0000-0003-4444-7704>

Zmęczenie i odpoczynek w życiu codziennym podróżnika na przykładzie diariusza drogi Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego (1667–1669)

Przerwy w podróżach epoki wczesnej nowożytności były następstwem różnych czynników obiektywnych. Do najczęstszych należały: zmęczenie peregrynantów i związana z tym konieczność odpoczynku ludzi i zwierząt pociągowych, niesprzyjające zjawiska pogodowe, klęski żywiołowe itp. W XVII w. przerwy w podróżach edukacyjnych miały dwojaki charakter. W sensie ogólnym wynikały z przyjętej koncepcji pedagogicznej, zgodnie z którą realizowano dwuetapowe wyjazdy zagraniczne po naukę. Pierwszą częścią było podejmowanie studiów na jednym z europejskich uniwersytetów lub akademii, co sprowadzało się odbywania podróży studyjnych, zwanych *peregrinatio academica*. W wielu wypadkach później powracano na krótko do kraju i po rocznej lub dwuletniej przerwie wyruszano ponownie w celach poznawczych, aby zwiedzać różne państwa¹. Każda z podróży, niezależnie od swego charakteru, wymagała także krótszych, cyklicznych przystanków będących skutkiem naturalnego rytmu dobowego ludzkiej egzystencji oraz fizycznego znużenia.

Samo zmęczenie jest rzadko eksponowanym motywem historycznym. Do najbardziej znanych, związanych z odbyciem podróży, należy śmierć z wycieńczenia żołnierza-posłańca, który miał przebyć pieszo, w szybkim tempie, a zatem zapewne długimi fragmentami, pokonując dystans kilkudziesięciu kilometrów, przynosząc radosną wieść o zwycięstwie Greków nad Persami pod Maratonem w 490 r. p.n.e. W oczywisty sposób przykład ten odbiega od realiów nowożytnych podróży członków elit społecznych, którzy przemieszczali się konno lub pojazdami. Niemniej jednak musiało im również

¹ D. Żołądz, *Podróże edukacyjne XVI i XVII wieku – próba typologii*, „Biuletyn Historii Wychowania” 1994, t. 1, s. 10.

towarzyszyć spore zmęczenie. Antoni Mączak rozpatrywał je jako istotny składnik życia codziennego peregrynantów, wskazując, że pobyt w gospodach, jako miejscach odpoczynku i wytchnienia, był często opisywany przez podróżujących i do rzadkości należało ich pomijanie w dziennikach i listach z podróży². Autor ten uważał, że zmęczenie i wywołane nim cierpienie czy uszczerbek na zdrowiu były nieodłącznymi atrybutami dawnych podróży w XVII w., a sytuację możnych i bogatych podróżników nieco poprawiło dopiero wprowadzenie do użytku karet, które zwiększyły komfort wojaży³. Niewątpliwie wygoda lokomocyjna zmniejszyła odczucie zmęczenia, ale go nie wyeliminowała. Ból mięśni był mniejszy, ale ogólne poczucie dyskomfortu potęgowała długa jazda czy fatalna nawierzchnia dróg.

Przedmiotem analizy, a jednocześnie jej podstawą źródłową, pod kątem wydobywania opisów stanów zmęczenia i form odpoczynku, jest dziennik podróży Kazimierza Jana Wojsznarowicza (Wojsznarowicza), guwernera Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego (1650–1673) w trakcie jego europejskiej podróży edukacyjnej w latach 1667–1669. Ordynat ostrogski Aleksander Janusz był synem nieżyjącego już wówczas wojewody krakowskiego Władysława Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego oraz Katarzyny Sobieskiej, siostry przyszłego polskiego monarchy. Po ojcu był dziedzicem świetności i majątku jednego z najpotężniejszych rodów magnackich szlacheckiej Rzeczypospolitej, który zmarł bezpotomnie w 1673 r., a dobra ordynacji Ostrogskiej otrzymała jego siostra Teofila⁴.

Obszerny diariusz ponad dwuletniej podróży edukacyjnej Aleksandra Janusza, spisywany przez jego preceptora⁵, zachęca badaczy do analizowania treści w perspektywie różnych zagadnień i pytań badawczych. Dotychczas cieszył się umiarkowanym zainteresowaniem, ale powstały odrębne opracowania takich kwestii, jak: rola edukacji w przebiegu tej podróży, relacje łączące guwernera z jego wychowankiem⁶ czy też wrażenia estetyczne, odczytywane jako wynik postrzegania oraz opisywania przez jego autora dzieł architektury i sztuki⁷. Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie głównych

² A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa 1978, s. 37.

³ Idem, *Quanta patimur. Z badań nad turystyką czasów renesansu i baroku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1977, t. 22, s. 102, 109.

⁴ T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003, s. 155.

⁵ Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps Biblioteki Ordynacji Zamoyskich 847 (dalej: *Diariusz podróży*).

⁶ J. Pietrzak, *Podróż edukacyjna Aleksandra Janusza księcia Ostrogskiego-Zasławskiego w latach 1667–1669 po krajach Europy Zachodniej jako przykład relacji łączących wychowanka z jego preceptorem w świetle diariusza i korespondencji*, [w:] *Źródła do dziejów staropolskich podróży edukacyjnych*, red. D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017, s. 269–294; A. Kucharski, *Turystyka i edukacja. Zagraniczna peregrinacja młodego polskiego magnata w relacji księdza Kazimierza Jana Wojsznarowicza (1667–1669)*, „Studia Gdańskie” 2011, t. 29, s. 205–227. Wiele uwagi poświęca tej podróży A. Sajkowski w monografii *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973.

⁷ M. Wrześniak, *Roma Sancta Fiorenza Bella. Dzieła sztuki w diariuszach polskich podróżników do Włoch w XVI i XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 136–145; B.M. Ochendowska-Grzelak, *Smak artystyczny*

przejawów zmęczenia i form odpoczynku doznawanych i realizowanych przez podróżników wedle zapisów diariuszowych, wzbogaconych o przekaz korespondencji.

W okresie młodzieńczej peregrynacji edukacyjnej opiekunem Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego był drugi mąż matki, wojewoda wileński Michał Kazimierz Radziwiłł. Guwernerem został ksiądz Kazimierz Jan Wojsznarowicz (ok. 1620–1677), wywodzący się z litewskiej rodziny szlacheckiej, sekretarz królewski, proboszcz dąbrowski i w Eysymontach Wielkich, legitymujący się odbytymi za granicą studiami, autor książek i kazań. Od 1662 r. był kanclerzem diecezji wileńskiej, a jego nieprzeciętne walory intelektualne predestynowały go do roli wychowawcy i nauczyciela młodego magnata. Dla Wojsznarowicza przyjęcie tej posady stwarzało możliwości dalszej edukacji, rozwoju kariery naukowej i otwarcia drogi do uzyskania tytułu doktora obojga praw⁸. Jednym z głównych pomysłodawców koncepcji tej podróży, a także autorem instrukcji wychowawczej dla swego siostrzeńca był Jan Sobieski, wówczas marszałek wielki koronny i hetman polny koronny⁹. Od początku lat sześćdziesiątych edukacją Aleksandra Janusza kierowała rada opiekuńcza, w składzie której główną rolę odgrywali: matka Katarzyna Radziwiłłowa z Sobieskich, ojczym Michał Kazimierz Radziwiłł, Jan Sobieski oraz wojewoda czernichowski Stanisław Bieniewski. Zdecydowano o wyborze następujących miejsc nauki w kraju: Akademia Krakowska oraz kolegia jezuickie w Lublinie i w Braniewie. Rada kompletowała też dwór podróży Aleksandra Janusza i wyznaczyła Wojsznarowicza na dyrektora i guwenera¹⁰.

Tytułowa podróż była rzeczywiście dość forsowna, wzięwszy pod uwagę jej dużą rozciągłość czasową, liczącą sobie ponad dwa lata (od 1 kwietnia 1667 r.) i rozległe itinerarium, obejmujące duży obszar i dalekie odległości do pokonania: ziemie niemieckie, Holandię i Niderlandy Hiszpańskie, Francję, Włochy oraz Austrię i Czechy. Mający wówczas zaledwie 17 lat, magnat był w wieku typowym dla wyjeżdżających na zagraniczne wojaże edukacyjne. W roku powrotu z peregrynacji, gdy miał już 19 lat, Aleksander Janusz znalazł się w szerokim gronie kandydatów do korony polskiej. Był jednak tylko nominalnym kandydatem, skoro podczas elekcji, rozpoczętej w początkach maja 1669 r., przebywał we Włoszech. Wyjazd do Rzeczypospolitej nastąpił w końcu lipca tegoż roku, kiedy na polecenie guwenera przygotowano szaty dla młodego księcia, a ksiądz Wojsznarowicz uzyskał prezentę na jedno z probostw. Znamy zdecydowanie dłuższe staropolskie wojaże, ale niewiele lepiej udokumentowanych i bardziej szczegóło-

ks. Kazimierza Jana Wojsznarowicza na podstawie diariusza podróży po Europie z lat 1667–1669 na tle polskiej XVII-wiecznej literatury podróżniczej, „Niepodległość i Pamięć” 2019, nr 2(66), s. 15–44.

⁸ H. Lulewicz, *Kazimierz Jan Wojsznarowicz (zm. pocz. 1677), pleban dąbrowski, kanclerz diecezji wileńskiej i regent kancelarii wielkiej litewskiej – uczona biografia*, [w:] *Male miasta. Elity*, red. M. Zemło, Supraśl 2005, s. 43–58.

⁹ K. Targosz, *Jan III Sobieski mecenaszem nauk i uczonych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 26.

¹⁰ J. Pietrzak, *Księżna Dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694)*, Warszawa 2016, s. 105–108.

wych relacji. Zachowany dziennik tej podróży, spisywany przez gubernera, jest obszernym i dość precyzyjnym dokumentem¹¹. Zawiera sporo informacji o różnych formach odpoczynku podróżnych. Podróżnicy zatrzymywali się w wielu miejscowościach na krótki czas, by odpocząć oraz na dłużej w celach edukacyjnych i poznawczych w dużych miastach: Hamburg, Amsterdam, Antwerpia, Paryż, Rzym, Neapol, Wenecja.

Oprócz gubernera świta podróżna młodego magnata składała się z kilku osób, zapewne służących. Wspomina się o Dydyńskim, Kuchowiczu, Kowalskim i Plumberku. Świadczyli oni rozmaite usługi codzienne i transportowe, znacznie odciążając Aleksandra Janusza i redukując jego zmęczenie, dzięki wyręczaniu w wykonywaniu różnych niezbędnych prac. W orszaku Aleksandra Janusza tymczasowo znajdował się także gdański faktor Arnold Jansen, przynajmniej w Niderlandach. Został też wysłany do Anglii, mimo że nie znajdowała się ona na trasie peregrynacji. Jego główną rolą po powrocie do kraju było pośrednictwo finansowe i obsługa bankowo-transakcyjna. Obok zwyczajnych wydatków przesłał także specjalne środki na osobiste potrzeby młodego magnata, zapewne przeznaczone na różne formy spędzania czasu wolnego, rozrywki i odpoczynku, poza oficjalnymi wydatkami, o czym świadczy kwit wystawiony na niemałą kwotę 200 czerwonych złotych: „na prywatne Jaśnie Oświeconego Księcia Jegomości Ostrogskiego ekspensa, extra provisionem ordinariam księcia”¹². Tylko w początkowej fazie podróży towarzyszył podróżnikom osobiście. Dbał wtedy o stronę logistyczną odciążając podróżników, nadzorował transport bagaży, a po powrocie do Gdańska prowadził stałą korespondencję z gubernierem¹³. W drugiej części peregrynacji, w trakcie pobytu we Włoszech, był już w kraju, skąd nadzorował przesyłanie pieniędzy do peregrynantów jako pośrednik¹⁴. Później roszczenie finansowe, w związku z kwotami wyasygnowanymi na pokrycie kosztów tej podróży, wysuwała żona Jansena, gdyż pretensje „Jejomości Pani Jansenowey kupcowy gdańskiej” miał likwidować Wojsznarowicz jeszcze w 1672 r.¹⁵

W XVII w. zagadnienie zmęczenia fizycznego, świetnie znanego z praktyki podróży, po raz pierwszy stało się przedmiotem rozważań teoretycznych i poważnych dywagacji naukowych, dzięki badaniom Galileusza. W swojej refleksji nad mechaniką ludzkich mięśni powiązał on pracę fizyczną ze zmęczeniem ciała¹⁶. Jednocześnie motyw arkadyjski, jako spuścizna renesansu, zachował swoją popularność w kulturze i mental-

¹¹ Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, 847. Dziennik liczy 134 numerowane karty oraz zamieszczony na końcu spis ksiąg zakupionych w Wenecji przed powrotem do Rzeczypospolitej.

¹² Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Archiwum Sanguszków (dalej: ASang), Podh I 1/51, s. 1; Kwit został wystawiony przez M.K. Radziwiłła dla S.K. Bienińskiego w Warszawie 30 XI 1668. Miesiąc później o wymianie pieniędzy i wysłaniu do Włoch poczynił dopisek A. Jansen w Gdańsku dnia 22 XII 1668.

¹³ *Dziennik podróży*, k. 19, 49v, 95v.

¹⁴ ANK, Podh I 1/4a, s. 2; K.J. Wojsznarowicz do S.K. Bieniewskiego, Rzym, 31 III 1669.

¹⁵ ANK, ASang 13974, s. 5–6.

¹⁶ S. Klonowicz, *Z historii badań fizjologicznych problemu zmęczenia*, [w:] *Zmęczenie jako problem współczesnej cywilizacji*, red. Z. Jethon, Warszawa 1977, s. 6.

ności szlacheckiej, stanowiąc ziemiański mit odpoczynku i szczęśliwego bytowania na wsi wesolej. Zagadnienie snu stało się filozoficznym dylematem racjonalizmu, budzącym wątpliwości co do przydatności empiryzmu jako narzędzia poznawczego, co formułował Kartezjusz, a negatywnie rozstrzygał je chociażby Blaise Pascal. Z pewnością są to zagadnienia bardziej ewidentne z punktu widzenia obecnej historii nauki, a w XVII w. problemy zmęczenia i różnych form odpoczynku, a także snu pozostawały w głównej mierze domeną praktyki podróźnej i problemu logistycznego, koniecznego do rozwiązania. Niemniej jednak w dyskusji nad zasadnością podróżowania po naukę za granicę w Rzeczypospolitej XVII w. podawano właśnie znaczne koszty i trudy oraz niemałe ryzyko takich wyjazdów¹⁷. Jednak próbując wskazać czynniki, które mogły w tym sporze być wykorzystywane przeciwko projektom takich podróży, nie wskazywano na problem zmęczenia. Raczej podkreślano wagę obaw o niebezpieczeństwo wystąpienia negatywnych skutków moralnych i obyczajowych oraz ogromnych wydatków przy nieproporcjonalnie mniejszych lub w ogóle wątpliwych korzyściach edukacyjnych.

W podróźnym układzie odniesienia Wojsznarowicza, jako autora diariusza, ale i człowieka poddanego niewygodom i wyzwaniom peregrynacji, zmęczenie jest przede wszystkim funkcją wertykalnego wymiaru drogi. Objawia się głównie podczas pokonywania trudnych górskich odcinków. Przepawy przez najwyższe łańcuchy górskie: Alpy i Apeniny generowały duże zmęczenie, zwielokrotniane przez ciągle poczucie zagrożenia przed upadkiem w przepaść i koniecznością pokonywania stromych podjazdów. Maksymalny wysiłek wywołała wspinaczka na włoski wulkan Wezuwiusz, aczkolwiek całkowicie dobrowolna i mająca podtekst turystyczny, w przeciwieństwie chociażby do konieczności pokonania przełęczy alpejskich. Szczyt wulkanu osiągnięto „cum grandissima molestia”¹⁸, a zatem, jak można sądzić, z ogromnym zmęczeniem i trudem wspinaczki, czego tym razem bynajmniej nie ukrywano. Zmęczenie potęgował na pewno fakt, że wspinaczka odbyła się w porze zimowej (16 lutego 1669 r.), a grozę potęgował widok krateru aktywnego wulkanu: „lacus profundissimus totus fumans”¹⁹. W innych przypadkach zmęczenie nie było odnotowywane w diariuszu jako naturalny, oczywisty składnik podróźnego życia codziennego. Krańcowe zmęczenie, wymagające dłuższego odpoczynku i dojścia do pełni sił, było otwarcie opisywane raczej rzadko. Taki przykład można zacytować z relacji o 30 lat późniejszej, tj. z podróży Stanisława Bonifacego Krasieńskiego. Jak pisano, po osiągnięciu wreszcie miejsca docelowego, czyli Paryża: „tam odpoczywając zmordowani trochy, Z tydzieńieśmy podróżne wytrząsali prochy”²⁰.

¹⁷ W Tygielski, *Na cóż te koszty i trudy? W jakim celu w XVII wieku wysyłano młodzież szlachecką na zagraniczne studia?*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2006, t. 50, s. 150.

¹⁸ *Diariusz podróży*, k. 110v.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ S.B. Krasieński, *Compendium dyaryusza Niemieckiej, Francuskiej, Angielskiej, Olenderskiej peregrynacji Krotkim opisaniem na kartę wylane y wydane*, Warszawa 1705, k. F3.

Narzekania na forsowne i męczące przeprawy w terenach górskich nie były niczym nowym w XVII w. Wynikały głównie ze złego stanu nawierzchni dróg albo wręcz braku utwardzonych szlaków i dużej różnicy poziomów terenów, które przyszło pokonywać. Wymagały one miejscami pieszej wędrówki, pięcia się po stromiznach w górę czy karkołomnych, niebezpiecznych zejść. Inaczej było na terenach płaskich, łatwiejszych do pokonania dla koni i powozów. Horyzontalny aspekt zmęczenia jest zatem praktycznie nieobecny, starannie ukrywany, ale istnieją pośrednie dowody na wielką uciążliwość nawet takiej stosunkowo łatwej podróży. Szczególnie dawała się we znaki fatalna jakość dróg, tzw. droga arcyzła – górzysta, nierówna o wyboistej nawierzchni, jak np. w północnych Włoszech po opuszczeniu Genui, ale też zapewne tak oceniana z powodu niesprzyjającej aury, padającego deszczu ze śniegiem²¹. Przeciwnie tereny równinne, dające się przejeżdżać stosunkowo łatwo, wywoływały poczucie odprężenia, odpoczynku w podróży, możliwości kontemplacji widoków. Zmęczenie potęgowała niewygodna i szybka jazda po nawet brukowanych traktach, gdy woźnica „leciał złodziej jak szalony” na stosunkowo dobrze przecież przejezdnych traktach Niderlandów Hiszpańskich²².

Mimo magnackiego statusu społecznego Aleksander Janusz Zasławski był zmuszony do wykonywania określonej pracy naukowej, umysłowej, opanowania konkretnych umiejętności. Była to również praca fizyczna – ćwiczenie kompetencji bojowych czy nauka tańca. Musiało to rodzić zrozumiałe zmęczenie. W literaturze staropolskiej wiązano pracę albo z celami typowo doczesnymi (dla dobra rodziny, wspólnoty obywatelskiej, ojczyzny) lub eschatologicznymi (dla zbawienia duszy). Proporcje zmieniały się w zależności od przynależności stanowej autorów – duchownej lub świeckiej²³. W kulturze i mentalności szlacheckiej zmęczenia nie wiązano jednak z niedopuszczalną pracą fizyczną, ale raczej z cenionym wysiłkiem zbrojnym czy podróżnym, obowiązkami obywatelskimi, takimi jak: udział w wyprawie zbrojnej czy podróż na obrady sejmiku, sejmu, trybunału. Także wysiłek motywowany ekonomicznie, jak wyprawa do Gdańska w celu nadzorowania spławu towarów, czy wreszcie edukacyjny – zagraniczna podróż kształcąca, szlachetny trud uzasadniony moralnie. W związku z tym trudno dziwić się księdzu Wojsznarowiczowi, że nie epatował czytelników swego diariusza narzekaniami na zmęczenie. Czy mogło być zresztą inaczej, skoro program podróży zalecał zwiedzanie wielu krajów i miast, co wymagało wiele czasu i sił? Zresztą sam Wojsznarowicz dawał wyraz wręcz odwrotnej postawie. Żalił się, że w wyniku skrócenia planów podróży wraz z podopiecznym musieli zrezygnować z oglądania atrakcji i zabytków wielu miejscowości ciekawych pod względem turystycznym²⁴.

²¹ *Diariusz podróży*, k. 94.

²² *Ibidem*, k. 44v.

²³ P. Badyna, *Model człowieka w polskim piśmiennictwie parenetycznym XVIII w. (do 1773 r.)*, Warszawa 2004, s. 141–148.

²⁴ A. Sajkowski, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991, s. 273.

Oprócz zmęczenia czysto fizycznego, wywołanego przejazdami, zwiedzaniem, bywaniem na dworach, nauką lub ćwiczeniami rycerskimi peregrynanci mogli też odczuwać znużenie mentalne wynikające z niepewności i ciągłych targów o pieniądze, które wypełniają karty kolejnych listów krążących między krajem i zagranicą. Powtarzanie ciągłych prośb i wezwań, dokumentowanie wydatków oraz ich racjonalizacja poprzez tłumaczenie zakupów i wysyłanie drobiazgowych rejestrów ekspensy wywoływały z pewnością zmęczenie, ale nie hamowały potoku takich korespondencyjnych petycji, wystosowywanych zarówno przez guwenera, czyli „księdza kanclerza”, jak i przez młodego magnata. Ten ostatni upraszał grono swoich opiekunów w kraju o wypuszczenie którejś ze swoich majątkości warendę i przysłanie mu 12 tysięcy złotych „na potrzebę własną moją”, przy pomocy których chciał „jako najprzystojniej podług stanu mojego powrót mój do ojczyzny ordynować”²⁵.

Alternatywą wobec deficytu środków było bowiem narażanie się na zaciąganie pożyczek i konieczność ich regulowania wobec niecierpliwych wierzycieli. Wywierano zatem presję w kwestii nadsyłania kolejnych weksli, „żeby się w dalsze nie wpłatać długi”²⁶. Nawarstwiający się długi, wynikające bądź to z nadmiernych wydatków, bądź ze zbyt wolnego tempa docierania przekazów pieniężnych, musiały powodować wręcz poczucie osaczenia, psychicznego znużenia ciągłym nagabywaniem wierzycieli o zwrot pieniędzy. Szczególnie dręczony musiał być w ten sposób guwener, który odpowiadał za całokształt budżetu podróznego i często z konieczności musiał zaciągać kolejne pożyczki. Jak pisał, brak gotówki skutkowało kupowaniem po wyższej cenie i dodatkowym deficytem: „Gdy na borg się bierze, to sowito płacić trzeba”²⁷. Należało się też liczyć z ciągłymi pretensjami, szpiegowaniem, zapewne też groźbami, a także stałą obecnością agentów pożyczkodawców lub ich samych. Wywoływało to zniechęcenie, pozór aresztu domowego, ale też poczucie strachu i wstydu: „Już oczu nie mogę pokazać w gospodzie przed kredytarami dzień w dzień, nie ujdą z gospody po pieniądze”²⁸. Takim ciągłym nękaniami musiał być znużony również Aleksander Janusz, który w tym samym czasie skarżył się na natarczywość wierzycieli. Donosił mianowicie, że ciągle opóźnianie weksli skomplikuje ich dalszą podróż, ponieważ już w końcu marca obawiali się wiosennych włoskich upałów, które uważano w środowisku polskich podróżników za męczące czy wręcz szkodliwe dla zdrowia. Po wtóre, kupiec z Bolonii groził mu pozwem sądowym o niespłacony dług. Wreszcie doskwierała mu ciągła obecność wierzycieli i natrętne domaganie się przez nich zwrotu należności: „Nawet już i teraz nie masz tego dnia, żeby pełna dłużników nie była

²⁵ ANK, ASang, Podh I 1/54, s. 1; A.J. Zasławski-Ostrogski, Rzym 1669.

²⁶ ANK, ASang, Podh I 1/3 [b.p.]; A.J. Zasławski-Ostrogski do S.K. Bieniewskiego, Rzym, 31 III 1669.

²⁷ ANK, ASang, Podh I 1/4a, s. 1; K.J. Wojsznarowicz do S.K. Bieniewskiego, Rzym, 31 III 1669.

²⁸ Ibidem.

ta gospoda”²⁹. Guwerner skarżył się żonie swego pryncypała, że znajduje się już u kresu wytrzymałości psychicznej, ponieważ był otwarcie oskarżany o szalbierstwo, za które uważano ciągle odraczanie płatności, przy jednoczesnym przybieraniu książęcej pozy przez pozbawionego pieniędzy na chleb wojewodzica wileńskiego. Użył znamiennych słów: „Wolałbym umrzeć, niż takie słowa, z tak nieznośnym księżęcia Jegomości słyszeć dishonorem”³⁰.

Odpoczynek należy wiązać z czasem wolnym od pracy i zajęć. Jego podstawowym celem jest regeneracja organizmu, odzyskanie sił witalnych po długim wysiłku. W ujęciu funkcjonalnym można wyróżnić dwie główne jego odmiany: rekreacyjną, obejmującą wypoczynek i rozrywkę, oraz rozwojową, polegającą na różnych formach doskonalenia swojej osobowości czy umiejętności, np. towarzyskich i kulturalnych. Z kolei sam odpoczynek (wypoczynek) można podzielić na czynny i bierny. Czynny obejmuje różne formy aktywności, zaś bierny oznacza głównie bezczynność fizjologiczną i fizyczną, brak podejmowania aktywności, mający na celu zdyskontowanie strat i wydatków energetycznych w momencie ustania aktywności³¹. W głównie solarnym rytmie podróży, najczęstszej i najbardziej efektywnej przede wszystkim przy świetle słonecznym, chociaż w razie konieczności podróżowano też nocą, podkreślano koniec kolejnego dziennego odcinka drogi. Zmierzch (koniec dnia) wyznaczał zatem kres aktywności, wieczrę w gospodzie i zapadnięcie w sen, jak choćby po przybyciu do stolicy Francji, opisanego skrótowo: „na noc do Paryża”³².

Jak długo można było odpoczywać? Według wypracowanych w renesansie przełomu XVI i XVII w. utopijnych koncepcji Thomasa More’a i Tommaso Campanelli czas pracy miał być bardzo krótki, odpowiednio sześć godzin lub nawet tylko cztery godziny dziennie. Tym samym praca miała być przyjemnością, zgodną z predyspozycjami oraz zamiłowaniem człowieka³³. Na odpoczynek i refleksję filozoficzną zostawało zaś wiele czasu. Tymczasem w życiu barokowych peregrynantów te proporcje kształtowały się odwrotnie. Treścią życia była praca i nauka, zaś odpoczynek zaledwie niezbędną przerwą w wykonywaniu przypisanych zadań.

Odpoczynek w czasie tytułowej peregrynacji generalnie miał kilka postaci. W podróży to przede wszystkim codzienne – a w zasadzie conocne – noclegi. Drugi typ to krótkie popasy i posiłki w drodze, głównie obiady – notoryczne, banalne przystanki, epizody odpoczynku i pokrzepienia pokarmem ludzi i zwierząt. Absolutny pośpiech w drodze

²⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (dalej: AWR), V, 11076, s. 36–37; A.J. Zasławski-Ostrogski do M.K. Radziwiłła, Rzym, 30 III 1669.

³⁰ Ibidem, 17738, s. 74–75; K.J. Wojsznarowicz do K. Radziwiłłowej z Sobieskich, Rzym, 7 IV 1669.

³¹ Przede wszystkim będę stosować tutaj to drugie rozumienie tego terminu. Zob. także D. Ulewicz-Adamczyk, *Problematyka czasu wolnego na przestrzeni wieków i we współczesnym świecie*, [w:] *Czas wolny. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. J. Daszykowska, R. Pelczar, Stalowa Wola 2009, s. 52–53.

³² *Diariusz podróży*, k. 79.

³³ D. Ulewicz-Adamczyk, op. cit., s. 48.

wymuszał czasem brak postoju, np. na trasie między Pawią i Mediolanem, gdy „na koniach popasali”³⁴. Stały schemat podziału treści diariuszy zamykał się w układzie popas–nocleg, przy czym popas rozumiano jako krótki postój dla pokrzepienia się pokarmami i napojami oraz odpoczynku, ale czasem taka przerwa obejmowała dłuższy, kilkugodzinny lub całodzienny pobyt w mieście, połączony z intensywnym zwiedzaniem jego atrakcji³⁵. Z reguły jednak trasę między dużymi ośrodkami miejskimi pokonywano forsownie, robiąc zazwyczaj zaledwie jeden dłuższy przystanek dziennie i dwa/trzy krótsze dla odpoczynku koni. Dojazd na nocleg kończył dzienny etap podróży, zwykle wieczorem. Czas snu w podróży często był dość krótki, wynoszący zwykle prawdopodobnie ok. 6–7 godzin, co trudno jednoznacznie stwierdzić, gdyż bardzo rzadko podawano konkretne godziny kładzenia się spać i pobudek. Można przypuszczać, że czas odpoczynku nocnego często trwał jeszcze krócej, tylko ok. czterech lub pięciu godzin. Podczas powrotu z Neapolu do Rzymu z Moli wyjeżdżali wstawszy raniusieńko o drugiej w nocy³⁶. Do miast i miejscowości noclegowych docierano z reguły wieczorem, czasem zbyt późnym, już po zamknięciu bram miejskich, gdy nie wpuszczono ich w obręb murów. Z tego powodu w Kolonii musieli szukać noclegu w okolicznej wsi. W odpoczynku przeszkadzało nocne bicie dzwonów w miesiącu maju dla zapewnienia urodzaju winorośli³⁷. Nieco wcześniej mieli więcej szczęścia, gdy zatrzymano ich wieczorem przez godzinę przed wrotami miasta w Kassel celem kontroli celnej. W końcu zostali wpuszczeni, ale zmęczonym przybyšom brama miejska wydawała się przeszkodą nie do pokonania, ogromną, niesłychanie długą i ciemną, a mury oceniali jako bardzo wysokie³⁸. Niewątpliwie to przytłaczające wrażenie zwielokrotniała oddalająca się perspektywa zasłużonego i bezpiecznego odpoczynku. Problem zamkniętych na głucho bram miejskich dotyczył zresztą podróżników różnych nacji i nawet wysokie urodzenie często nie pomagało w ich otwarciu³⁹.

Chociażby krótki odpoczynek w gospodach i karczmach był każdorazowo wyczerpującym zwieńczeniem całodziennych trudów⁴⁰. Problem ze znalezieniem miejsca do spania, odpowiedniego dla szlacheckiego statusu społecznego podróżujących czy w ogóle z dotarciem do jakiegokolwiek otwartego obiektu noclegowego rodził frustrację i potęgował zmęczenie. Po przybyciu do Amsterdamu późną porą, chociaż zapewne jeszcze

³⁴ *Diariusz podróży*, k. 95.

³⁵ Dla przykładu taki charakter miał pobyt Karola Stanisława Radziwiłła w Lejdzie (1685); K.S. Radziwiłł, *Diariusz peregrynacji europejskiej (1684–1687)*, oprac. A. Kucharski, Toruń 2011, s. 82.

³⁶ Jak zapisano: „o wtorej z północy” – zob. *Diariusz podróży*, k. 113.

³⁷ *Diariusz podróży*, k. 15v.

³⁸ *Ibidem*, k. 9v.

³⁹ A. Mączak, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1988, s. 130–131.

⁴⁰ O roli gospód zob. szerzej: W. Zientara, *Gospody XVII/XVIII wieku i ich gospodarze: kilka przykładów z obszaru Rzeczypospolitej i Niemiec*, [w:] *Piśmienność pragmatyczna – edytorstwo źródeł historycznych – archiwistyka. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Tandeckiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. R. Czaja, K. Kopiński, Toruń 2015, s. 263–270.

przed zapadnięciem zmroku (biorąc pod uwagę wiosenną porę roku – koniec maja), bo ok. godziny ósmej wieczorem, musieli iść do gospody pieszo ponad pół mili, czyli ponad trzy kilometry⁴¹. W przypadku dłuższego wynajmowania stacji w gospodach miejskich ogromną rolę odgrywały kwoty najmu i wyżywienia, często wysokie, powodujące narzekania na lokalną drożyznę.

Gospody miejskie były jednak nie tylko miejscami postojów noclegowych i odpoczynku, stanowiąc także miejsca spotkań innych gości z różnych krajów. W kosmopolitycznym Paryżu młody Zasławski mógł liczyć na zróżnicowane towarzystwo. Obiad i wieczerzę jadł z Anglikami oraz innymi „forestierami”⁴². Czasem było to kłopotliwe towarzystwo, przeszkadzające w odpoczynku, czyniące hałas i zakłócające sen. Z kolei karczmy wiejskie czy leśne, o wiele mniej wygodne i bezpieczne, ale z konieczności znacznie częściej odwiedzane na trasach przejazdów, były nie tylko zajazdami przydrożnymi dla podróżnych, ale także punktami zebrań i miejscami zabaw lokalnej ludności chłopskiej, w mniejszych miejscowościach plebsu miejskiego. Zagrażały szlachetnie urodzonym złą kompanią ludzi pospolitych, hałasem chłopskich zabaw, brakiem miejsca, gdy nawet magnat musiał ustąpić miejscowym i nocować w gorszych warunkach⁴³. Warunki noclegów w karczmach przydrożnych były często trudne, szczególne gdy miasta i wsie spustoszyły wojny. Po drodze nocowano w dostępnych obiektach, karczmach leśnych i zamkowych. Lepsze warunki panowały w gospodach miejskich. Czasem nie dostawali nic do jedzenia, szczególnie w karczmach odosobnionych oraz na terenach dotkniętych przez działania wojenne, jak w pobliżu Anklam na Pomorzu Przednim⁴⁴. Rządziej zatrzymywano się w klasztorach, np. w Oliwie, w gościnie u tamtejszego opata Karola Łoknickiego wraz z rodzicami Aleksandra Janusza, którzy żegnali w ten sposób syna i pasierbą⁴⁵. Noclegi w klasztorach były raczej domeną podróżujących po Europie zakonników, korzystających z gościny w placówkach swojego zgromadzenia lub innych zakonów. Podróżujący magnaci i szlachta mogli też liczyć na sen w pałacach europejskiej arystokracji podczas gościny, ale także przy okazji wielkich uroczystości. Z takiego przywileju („wolno było i tam spać, komu się podobało, miał swoją wygodę we wszystkim”) korzystała asysta polskiego ambasadora, podskarbiego wielkiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna, w pałacu ambasadorskim w Paryżu (1679)⁴⁶.

Należy wrócić w tym miejscu do wcześniej zasygnalizowanej kwestii: jak długi był sen i odpoczynek nocny podróżników? Otóż, jak już wspomniano, ksiądz Wojsz-

⁴¹ *Diariusz podróży*, k. 30v.

⁴² *Ibidem*, k. 51.

⁴³ M. Witosławski, *Peregrynacja podróży rzymskiej (1738–1739)*, oprac. M. Chachaj, B. Rok, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016, s. 50.

⁴⁴ *Diariusz podróży*, k. 3v.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 1.

⁴⁶ S. Wierzbowski, *Peregrynacja Stanisława Wierzbowskiego wojewodzica sieradzkiego do Francji w latach 1678–1681*, wyd. J.K. Załuski, „Czas. Dodatek miesięczny” 1858, t. 9, z. 27, s. 503.

narowicz w ogóle rzadko odnotowywał godzinę wyruszenia w kolejny odcinek drogi. Z reguły było to wczesną porą, ponieważ wymagała tego marszruta i konieczność dotarcia do kolejnych miejscowości. Nieczęsto zatem autor diariusza zaznaczał oczywiście dla wszystkich porę wyjazdu wczesnym rankiem, np. we Włoszech, wzdłuż Padu, wyruszając w stronę Parmy, Reggio, Modeny i Bolonii⁴⁷. Tylko czasem wyruszano dość późno po śniadaniu, ok. godziny dziesiątej. Było to jednak podyktowane porą wypływania barki rzecznej do Moguncji, gdzie z kolei przybyli na noc stosunkowo wcześnie, ok. szóstej po południu⁴⁸. Podczas rejsu barką po Renie noclegowali na brzegach, w miastach, raz na wodzie, jak zaznaczy diarysta, pisząc: „nocowaliśmy w galerze”. Innym razem, koło Dordrecht, w delcie Mozy i Renu, całą noc płynęli wodą, bez przystanków, zachowując szybkość podróży, kosztem wygody⁴⁹. Trzeba bowiem zauważyć, że te nieczęste noclegi rzeczne wynikały ze specyfiki kursowania niemieckich i niderlandzkich łodzi oraz barek rzecznych. Na lądzie noclegi w terenie, w szczerym polu, praktycznie się nie zdarzały. Wyjątkiem jest uwaga o udziale Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego w polowaniu na jelenie w lasach pod Fontainebleau⁵⁰. Miejsca noclegu nie spre-cyzowano.

Trzecia postać tytułowego zagadnienia to odpoczynek nocny podczas dłuższego przebywania (nierzadko wielomiesięcznego) w dużych miastach, docelowych miejscach nauki i pobytu dla podróżujących (np. Paryż, Rzym). Taka forma odpoczynku miała o wiele bardziej regularny i uporządkowany charakter, mniej podatny na zmiany i czynniki opóźniające czas dotarcia do miejsca noclegowego i skracające czas snu. Długość snu regulowały instrukcje podróżne, traktujące zdrowy sen jako najlepsze remedium na zmęczenie nauką i różnorodnymi zadaniami. Nieznany jest tekst instrukcji podróźnej spisanej dla Aleksandra Janusza. Analogiczne teksty z XVII w. podkreślały jednak konieczność ograniczenia liczby godzin snu. Z jednej strony słodki sen ich autorzy uznawali jako zasłużony odpoczynek po pracowitym dniu nauki⁵¹, z drugiej jednak nadmiar snu i ospałość były przywarami, synonimem próżniactwa i marnotrawstwa cennego czasu, wadą narodową Włochów, obok niepohamowanego obżarstwa i pijaństwa⁵².

W wyjątkowych wypadkach godziny wieczorne, a nawet nocne stawały się przes-trzeżeniem zabawy, dozwolonej rozrywki, najczęściej w szczególnym, ograniczonym czasie

⁴⁷ *Diariusz podróży*, k. 98–98v.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 12.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 29v. Środki transportu rzecznej wymuszały często nocleg na wodzie. Stanisław Wierzbowski przybywając do Rotterdamu, musiał spać na barce z powodu wczesnego przyjazdu, „bo jeszcze ludzie spali” – zob. S. Wierzbowski, op. cit., s. 509.

⁵⁰ *Diariusz podróży*, k. 67v.

⁵¹ J. Michałowski, *Instrukcja dla syna Melchiora udającego się za granicę (1656)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, oprac. D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Kraków 2017, s. 347.

⁵² J. Sobieski, *Instrukcja dla brata Jana (1620)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi...*, s. 172.

karnawału, podczas gdy przez pozostałą część roku miały być domeną snu i odpoczynku. Jedna z takich długich biesiad nocnych przeciągnęła się, aż do czwartej godziny „z północy”, połączonej z odwiedzinami znajomych, głównie rówieśników rodaków często wymienianych na kartach diariusza i spożyciem drugiej wieczerzy trwającej do późnych godzin nocnych. Młody książę i jego guwerner spali później aż do trzeciej po południu następnego dnia. Potem nastąpił obiad i dalsze wizyty. Z powodu dużego zmęczenia następnego dnia książę Aleksander spał do wieczora, a później brał udział w wesołych zabawach ostatekowych⁵³. Powodem nocnego czuwania były też rozmaite spektakularne widowiska, np. oglądanie ogni sztucznych efektownie rozświetlających nocne ciemności. W Rzymie takiej okazji nastręczała tzw. girandola⁵⁴, pokaz fajerwerków organizowany z okazji uroczystości patronalnej, liturgicznego wspomnienia św. Piotra i Pawła, łącząca cele religijne i ludyczne z widowiskowym wykorzystaniem antytezy: ciemność – spektakl światła.

Należy zakładać, że wspomniane drzemki księcia Zasławskiego-Ostrogskiego w ciągu dnia oraz dłuższych epizodów snu, przeciągających się aż do godzin wczesnopopołudniowych, nie mogły być częste, a wręcz przeciwnie, musiały należeć do rzadkości i wiązać się jedynie z sytuacjami wyjątkowymi, w czasie wolnym od nauki. W przeciwnym razie byłyby bowiem całkowicie niezgodne z celem podróży edukacyjnej, który zakładał zdobywanie wiedzy i umiejętności, a nie marnotrawienie czasu. Plan dnia nauki młodych peregrynantów był bardzo napięty, jak świadczy o tym program zajęć braci Zamoyskich, o ok. trzydzieści lat późniejszy, z końca XVII w., gdy uczyli się w Pradze. Z notatki „czas na godziny rozdzielony” wynikało, że różnorodne zajęcia i obowiązki pochłaniały cały długi dzień pracy peregrynantów, poczynając od godziny szóstej rano, a kończąc na ósmej wieczorem, z niewielkimi przerwami na odpoczynek, przy czym zdarzały się dni zajęte aż do północy⁵⁵.

Wprawdzie w samym diariuszu pisanym przez guwenera spanie do południa czy nawet dłużej to przypadki incydentalne, ale w listach podróżników odnajdujemy informacje świadczące o tym, że młody peregrynant mógł być śpiochem albo przynajmniej preceptor uważał, że nie zawsze wykazuje się należytą pilnością w nauce, skoro pisał o nim znamienne słowa: „Mało czyta, bawi się i śpi do południa”⁵⁶. Nad brakiem pilności swego podopiecznego Wojsznarowicz ubolewał zresztą jeszcze przed wyjazdem z kraju podczas nauk w „Brąbcerku”. Wyraźnie sugerował, że młody magnat wyraźnie nie przemęczał się nauką, a efekty edukacyjne jego pracy były niezwykle ubogie, wręcz nędzne. Miało

⁵³ *Diariusz podróży*, k. 59.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 129.

⁵⁵ A. Kucharski, *Instrukcja podróżna Anny Zamoyskiej dla synów odbywających peregrynację po Europie na przełomie XVII i XVIII wieku*, „Czasy Nowożytne” 2012, t. 25, s. 223–224.

⁵⁶ AGAD, AWR, V, 17738, s. 13–14; K.J. Wojsznarowicz do M.K. Radziwiłła, Paryż, 18 II 1668.

to wynikać z jego apatycznego usposobienia: „Książę Jegomość z łaski Bożej zdrów, tylko że egestato laborat, melancholią zabawia”⁵⁷. Miał także ponoć skłonność do nawiązywania niewłaściwych kontaktów z rówieśnikami. Sam Aleksander Janusz tłumaczył matce, że oskarżenia, jakoby spał zbyt długo, bo aż do południa, zamiast uczyć się w tym czasie, nie były prawdziwe: „Wcześniej wstawam i egzercycyje szykuję według godzin rozporządzonych i odprawuję”⁵⁸. W kwestii ciągłości nauk podkreślano obiektywne czasy przerw wynikające choćby z harmonogramu funkcjonowania ówczesnych placówek edukacyjnych. Latem trwały wakacje, naturalny czas odpoczynku dla uczniów, dlatego guwerner zapewniał w połowie lipca swego pracodawcę, wojewodę wileńskiego: „Teraz szkoły vacant aż ad finem Septembris”⁵⁹. Nie chciał jednak, aby powstało wrażenie, że długa, bo trzymiesięczna pauza, jest okazją do próżnowania. Zapewniał, że przebywając w znanym flandryjskim centrum produkcji gobelinów, ich uwagę pochłaniało poszukiwanie do zakupu dla Radziwiłła odpowiedniej tapiserii z przedstawieniami figuralnymi bądź historycznymi.

Pozytywną opinię zaangażowaniu Aleksandra Janusza wystawiła jego królewska ciotka przebywająca we Francji, która donosiła matce, że jej syn jest „zdrów i grzeczny”⁶⁰. Wprawdzie Aleksander Janusz nazywał swego guwenera mało pochlebnie delatorem, ale zdecydowanie odrzucał zarzuty o wspólne libacje w Paryżu, zapewne całonocne. Niemniej jednak takie sformułowania mogą świadczyć o pewnych niedoskonałościach jego prowadzenia się. Zresztą wskazuje się, że także jego ojciec Władysław Dominik Zasławski-Ostrogski wykazywał znaczące oznaki niesubordynacji. Aleksander Janusz odznaczał się potrzebą prowadzenia luksusowego, niezwykle kosztownego trybu życia oraz okresowo nie przykładając się do nauki, oddając się raczej rozrywkom i zabawom towarzyskim, co kolidowało z narzuconymi celami jego edukacyjnej peregrynacji⁶¹. Zarówno forsowne tempo podróży, jak i obowiązki szkolne musiały powodować zmęczenie ucznia i guwenera. Podkreślają oni niejednokrotnie w korespondencji, że nie oddawali się lenistwu. Aleksander Janusz zapewniał matkę, jeszcze tego samego dnia, w którym się rozstali po jego odejście w podróż edukacyjną, że nie jest bynajmniej leniwy w wypełnianiu swojego obowiązku informacyjnego i punktualnie przesyła listy⁶². Podobnie pisał w listach chociażby we Francji⁶³.

⁵⁷ ANK, APodh I 64, s. 41–42; K.J. Wojsznarowicz do S.K. Bieniewskiego, Braniewo, 8 VII 1666.

⁵⁸ Ibidem, 11076, s. 19–20; A.J. Zasławski-Ostrogski do K. Radziwiłłowej z Sobieskich, Paryż, 30 III 1668.

⁵⁹ AGAD, AWR, V, 17738, s. 2; K. Wojsznarowicz do M.K. Radziwiłła, Antwerpia, 14 VII 1667.

⁶⁰ Maria Kazimiera do Katarzyny Radziwiłłowej z Sobieskich [b.m., b.d.], [w:] J.U. Niemcewicz, *Zbiór Pamiątek o dawnym Polscze z rękopismów*, t. 4, Warszawa 1838, s. 493.

⁶¹ J. Pietrzak, *Akademickie niestatkі, czyli o niechlubnym żywocie polskich studentów w podróżach edukacyjnych po Europie Zachodniej od XVI do XVII wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2014, nr 32, s. 18–19.

⁶² AGAD, AWR, V, 11076, s. 5; A.J. Zasławski-Ostrogski do K. Radziwiłłowej z Sobieskich, Wejherowo, 3 IV 1667.

⁶³ Ibidem, s. 10, Paryż, 9 XII 1667.

Sen jako czas bezproduktywny, przerwa w działaniu czy w nauce, był praktycznie samoistnie w tytułowym diariuszu niewzmiankowany, chociaż pośrednio ciągle obecny jako stały element podróznego życia codziennego. Czym innym jest bowiem ciągle powtarzane sformułowanie „na noc”, czyli forsowna jazda w celu jak najwcześniejszego dotarcia do miejsca odpoczynku, gwarantującego schronienie nocne i rychłe zapadnięcie w krzepiący sen po długim i męczącym dniu podróży. Nocleg to stały, nieodłączny element opisu pokonywania drogi, nieodzowna część życia codziennego, prozaiczna czynność fizjologiczna, acz niezbędna. Sen miał też aspekt terapeutyczny, przy braku innej aktywności był formą leczenia chorób. Kiedy Wojsznarowicz chorował w Paryżu i trapiły go poważne dolegliwości – „apopleksja i lethargus” – pozostawał przez cały dzień w łóżku, odwołując przewidziane na ten dzień spotkania. Taka forma próżnowania była uzasadniona tylko w stanie choroby, przy konieczności leczenia, dlatego leżał osłabiony cały dzień w łóżku, a wcześniej w łaźni z trudem wziął kąpiel leczniczą, nie mając jednak szczególnej nadziei na wyzdrowienie: „vix pożegnałem się ze światem”⁶⁴.

Łóżko pozostaje obiektem zainteresowania nie tylko jako podrózne utensylium, sprzęt do spania. Zdarzało się jeszcze w XVII w. zabieranie ze sobą pościeli w trasę, a nawet łóżek podróжных. W gospodach bano się bowiem przechodnich materacy i sienników, zanieczyszczonych brudem oraz insektami. Łóżko w opisach występuje przede wszystkim jako meblarski składnik wystroju rezydencji arystokratów czy dostojników kościelnych – symbol bogactwa, ale i komfortu sennego, zaopatrzone w obicia, kotary i baldachimy wykonane z drogich materiałów, gwarantujące wszelką wygodę i dyskrecję. Podróżnicy podkreślali w zwiedzanych przez siebie rezydencjach (pałacach, willach czy kamienicach) wielość i bogactwo wyposażenia oraz wystroju pomieszczeń sypialnianych. W rzymskim pałacu królowej szwedzkiej Krystyny Wazówny ściany sypialni były obite zielonymi opo-
nami „jak las niejaki” z czerwonym łóżkiem adamaszkowym⁶⁵. Takie meble, wymyślnie zdobione oraz inkrustowane, stanowiły wyraz najwyższego poziomu luksusu. W rzymskiej Villi Ludovisi podziwiano „łóżko specjalne od drogich kamieni różnych sadzone”⁶⁶.

Na przeciwnym biegunie tej percepcji sytuuje się natomiast aspekt ascetyczny klasztornej życia zakonniczek i zakonników – łóżka o prostej formie, wyglądające identycznie we wszystkich celach mniszych. Cele do spania w klasztorach żeńskich posiadały ubogie wyposażenie, w tym zydle do siedzenia, półmiski oraz łóżka „zieloną pokryte kołdrą”⁶⁷. Łóżko to również podstawowy wyznacznik prowadzenia polityki opiekuńczej państw lub władz miejskich. Niezbędne wyposażenie instytucji opiekuńczych: sierocińców, przytułków, szpitali, oferujących swoim pacjentom i pensjonariuszom głównie wikt i miejsce do spania.

⁶⁴ *Diariusz podróży*, k. 73v.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 117v.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 6.

Teoria symboliki snu w filozofii i literaturze baroku⁶⁸ wiązała go z poczuciem przemijalności, aspektem wanitatywnym rzeczywistości, nicością, niepewnością poznania empirycznego oraz niemożnością osiągnięcia wiedzy niepodważalnej. Tymczasem praktyka podróżna ze swej natury wymagała jednak czegoś dokładnie odwrotnego, świetnej orientacji w terenie, szybkiego i skutecznego reagowania na sytuacje wyzwań i zagrożeń. Sen wyrażający ulotność życia, wyraźnie kojarzył się ze zmiennością miejsc w podróży, tymczasowością pobytu w różnych miastach, kalejdoskopem spotykanych ludzi i oglądanych obiektów. Klócił się z drugiej strony z typowo pragmatycznym postrzeganiem podróży edukacyjnej, pociągającej za sobą konieczność wypełniania konkretnych obowiązków i ściśle wyznaczonych zadań, nawet jeśli terminy ich realizacji mogły się z różnych powodów opóźniać. Osobowość autora dziennika, księdza Wojsznarowicza, narzucała pryzmat percepcji czasu kościelnego, kalendarza liturgicznego, prymat pór odprawiania nabożeństw, godzin kanonicznych. O przerwaniu lub ograniczeniu długości snu nocnego decydował np. udział w jutrzni, o wczesnej porze, czy długie czuwanie w pokutnym nabożeństwie czterdziestogodzinnym. Czas święty wyjęty był spod rygorów świeckiego kalendarza. Sakralny i eschatologiczny aspekt snu ujawniał się także w kontemplacji dzieł sztuki rzeźbiarskiej, głównie sepulkralnej, gdy oglądano marmurowe figury biskupów w pozach leżących, symbolizujące sen wieczny. Do tego toposu odwoływała się także martyrologiczna wymowa licznych relikwii, od herm mieszczących kości i części ciała, po wiele przykładów całych ciał świętych męczenników spoczywających w trumnach i sarkofagach, w pozycji leżącej, martwych lecz nieulegających rozkładowi. Przywodziło to na myśl żywych ludzi, wprawdzie pograżonych w śmiertelnym śnie, ale nie ulegających skażeniu śmiercią i rozkładem, symbolicznie wykazujących czytelne oznaki życia, które krzepiły wiarę w zmartwychwstanie i wieczne zbawienie, np. widok płynnej krwi w ranach. Noc to także pora cudów, element sacrum i makabry w opowieściach hagiograficznych („panny odnoszą swoje głowy”⁶⁹), symbol spokoju, ciszy i odpoczynku wiecznego. W katolickich świątyniach i sanktuariach podróżnicy adorowali ciała świętych, nieskażonych rozkładem i odorem śmierci, roztaczające woń świętości, co sugerowało namiastkę życia i aurę cudowności, dotknięcie zmysłami tajemnicy śmierci i ponadczasowości. A relikwie były dowodem snu wiecznego zbawionych. Wracając do sarkofagów oglądanych w kościołach, można podać przykład oglądania nagrobków w katedrze w Kolonii: „Po bokach kościoła leżą arcybiskupi z marmoru wyrzeźbane in pontificalibus statuy”⁷⁰. Platońska koncepcja snu zakładała jego rozumienie jako stan wyzwolenia niematerialnej duszy ze śmiertelnego

⁶⁸ J. Krocak, „*Sen mi się udał...*” – o wizjach sennych w epice barokowej, „Prace Literackie” 2000, t. 8, s. 53–68.

⁶⁹ *Diariusz podróży*, k. 18.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 17.

ciała jako synonim śmierci. Jednocześnie dobrze znane w tradycji polskiej nagrobki renesansowe w tzw. pozie sansowinowskiej sugerowały oglądającym fazę przejściową oraz to, że śmierć należy traktować jako sen, czasowo uśpioną gotowość do powstania, działania⁷¹, tym bardziej że zmarłych rzeźbiono nierzadko z otwartymi oczyma, co należy traktować jako symbol życia. Podobna sytuacja panowała zresztą w technice malowanych portretów trumiennych, tak przecież mocno kojarzonych z kulturą i obyczajowością sarmacką.

Czwarta forma to pasywny odpoczynek dzienny, określany przez Wojsznarowicza jako tzw. fajt, zwany też przez niego czasem pieścizotliwie „fajcik maluski”, po którym często następował cały dzień wolny⁷². Szczególnie ta forma zdrobniała oddaje pozytywny stosunek autora diariusza do takiej odmiany odpoczynku, wiążącej się z zaprzestaniem wszelkiej istotnej aktywności i odłożeniem ważnych zadań do wykonania. Był to więc zapewne czas niezobowiązującego próżnowania, poświęcony na sen i rozrywkę. Słowo w takiej postaci nie jest notowane w słownikach języka staropolskiego. Być może to potoczny, gwarowy rzeczownik, urobiony od czasownika „fajtnąć” oznaczającego przerwę w aktywności, czynność przewracania się, a zatem przybranie pozycji leżącej, a nawet śmierć. Termin ten był najczęściej rozumiany jako próżnowanie, bezczynność, przerwa w realizacji różnych zadań, spędzanie czasu w dni, kiedy podróżnicy nie byli obciążeni trudem przemieszczania się i konkretnymi obowiązkami. Wojsznarowicz używał tego słowa aby opisać sytuacje, w których nie musiał nadzorować czy też instruować swego podopiecznego, a zatem kiedy ten wychodził np. samodzielnie na spacer lub jakieś spotkanie czy odwiedzał inne osoby. W akwizgrańskim uzdrowisku wód mineralnych byli w łaźni i gospodzie, gdzie „tam był fayt”⁷³, czyli wesołe biesiadowanie, w dobrym towarzystwie, szczególnie rodaków, przy obfitych posiłkach, suto zakrapianych trunkami, najlepiej na koszt zapraszającego. Taki „fajt” zapewniały też gospody, skoro pojawiali się w nich ludzie oferujący gościom różne formy rozrywki, oglądanie i słuchanie pokazów muzycznych, tanecznych, żonglerskich, sprawnościowych, siłowych czy treserskich, np. we flamandzkim Nieuwpoort podziwiano występy „małpy ze sztukami” w gospodzie⁷⁴.

Odpoczynek to także mniej oficjalny element życia towarzyskiego, jego odmiana nieobciążona wymogami etykiety dworskiej, oficjalnych spotkań i audiencji. Odpężenie w obcym środowisku kulturowym przynosiły więc zapewne bardzo częste spotkania i rozmowy z rodakami. Zapraszano ich do własnej kwatery i składano kurtuazyjne

⁷¹ T. Chrzanowski, *Póллеzące postacie w polskiej rzeźbie nagrobnej*, „Ziemia” 1979, t. 15, s. 133–150.

⁷² *Diariusz podróży*, k. 56, 79v.

⁷³ *Ibidem*, k. 25.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 46v.

wizyty. W Spoleto księżę Zasławski-Ostrogski oraz jego guwerner byli gośćmi u rodaka, podstolego grodzieńskiego Jacka Hładowickiego, gdzie zaproszeni na spotkanie i wieczerzę: „z nim fayt niesłychanie wesoły, był rad. Cały dzień fayt, bardzo nas honorifice częstował i z dusze rad był”. Po śniadaniu wyjechali „podweseliwszy sobie”⁷⁵. Bądź odpoczywano w węższym, własnym gronie orszaku podróżnika. W Hamburgu taka rekreacja odbyła się w dworku nad rzeką, w „sali do prospektu na wodę”, gdzie sprzedawano różne napoje⁷⁶. Kosztowano też trunków w piwnicy win w Kolonii, gdzie uwagę podróżników zwróciła moneta albo żeton z napisem „bibite vinum cum laetitia”⁷⁷ (pijcie wino z radością), wyrażająca luźną atmosferę spotkania oraz radość i beztroskę czasu spędzanego w towarzystwie znajomych.

Piąta i ostatnia odmiana odpoczynku to jego aktywna forma dzienna, obejmująca promenady (spacery), przejażdżki karetami, np. po wałach miejskich w Antwerpii. Także częste pobyty w ogrodach i „piękne przechadzki”, czyli spacery. Ogrody jako miejskie i rezydencjonalne, w XVII w. jeszcze częściej obiekty prywatne niż publiczne, ostoje przestrzeni zielonej, przyrody ujarzmionej i uporządkowanej przez człowieka dla jego wygody były dogodnymi miejscami wytchnienia, spokoju, odpoczynku i spacerów. Oferowały bogate walory widokowe. W Rzymie ogród Farnese zachwycał orzeźwiającymi fontannami i spektakularną panoramą miasta: „wody różne, przechadzki długie, prospekt na wszytek Rzym barzo wesoły”⁷⁸. Podobnie tamtejsza Fontanna della Navicella, z ogrodem pięknym i wesołym, „gdzie nas nieubogo oblanono”⁷⁹, stała się przestrzenią odpoczynku, z elementami rozrywki, zabawy, połączonej z aktywnością poznawczą. Z kolei w Lejdzie ogród w kształcie labiryntu oceniano jako atrakcyjny „dla rekreacyjnej i napojów”⁸⁰.

Aktywnemu odpoczynekowi w podróży sprzyjały botaniczne kwartały miast, np. Utrecht miał kanały obsadzone drzewami o rozłożystych koronach, dającymi w ciepłe dni pod koniec maja dużo cienia i „dla przechadzki barzo wesołe”⁸¹. Zapewniały czynny odpoczynek mieszkańców i podróżników w samym mieście i na terenach wokół niego. Dostrzegano także walor rekreacyjny takich miejsc, typowo przeznaczonych na odpoczynek mieszkańców i przybyszy, gdyż we wspomnianym Utrechcie pod miastem znajdował się ogrodzony plac do sportowych gier zespołowych. Lipy były sadzone gęsto jak las w cztery rzędy, co zapewniało odpowiednią przestrzeń do przechadzek, a całe miasto

⁷⁵ Ibidem, k. 103v–104.

⁷⁶ Ibidem, k. 7v.

⁷⁷ Ibidem, k. 21.

⁷⁸ Ibidem, k. 124.

⁷⁹ Ibidem, k. 128v.

⁸⁰ Ibidem, k. 35.

⁸¹ Ibidem, k. 40v.

wydawało się podróżnikom być jak piękny sad⁸². Czas umilały także kuranty zegarowe, które wygrywały wdzięczne melodie.

Reasumując powyższe refleksje, można sformułować kilka twierdzeń ogólnej natury. Wziąwszy pod uwagę względną krótkotrwałość okresów odpoczynku i snu można określić podróże edukacyjne XVII w. jako męczące i wymagające. Alternatywą pozostawało spanie w środkach transportu, powozach i dylizansach pocztowych, bardzo trudne w siodle, przy jeździe wierzchem. Na frekwencję, charakter i różnorodność wzmianek o zmęczeniu i formach odpoczynku w trakcie każdej peregrynacji największy wpływ miał status autora dziennika podróży. W przypadku tytułowej podróży, analizowanej w tym tekście, był nim książdz Kazimierz Jan Wojsznarowicz, preceptor księcia Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego. Zajmował on najważniejszą funkcję w orszaku młodego magnata, wychowawcy i logistyka. Podkreślanie uciążliwości podróży otwarcie kwestionowałoby jego kompetencje jako organizatora i podawałoby w wątpliwość właściwą realizację celów tego wyjazdu, głównie edukacyjnych i poznawczych. Wymuszało zatem odpowiednie naświetlenie problemu zmęczenia i odpoczynku przez Wojsznarowicza. Musiał znaleźć balans między wymogiem odpoczynku, zapewniającego sprawność do dalszej podróży, produktywność do nauki, a zwykłym wyczerpaniem całodzienną jazdą, potęgowanym przez niesprzyjające warunki terenowe, atmosferyczne; wymagał minimalizacji odniesień do rzeczywistego poziomu zmęczenia i często niewystarczającej dozy odpoczynku. Dlatego w diariuszu podróży można wyczuć zmęczenie podróżników, a formy odpoczynku ciągle przewijają się przez jego karty w kilku różnych formach, chociaż oczywiście nie są głównym przedmiotem prowadzenia narracji jako synonimy postawy pasywnej. Dodajmy jednak, że wszechobecnej i nieuniknionej w naturalnym porządku ludzkiej egzystencji i aktywności. Aczkolwiek deklaratywnie i znaczeniowo sprzecznej z podstawowymi zadaniami, wytyczanymi do realizacji przez każdego uczestnika staropolskiej podróży edukacyjnej – pracy, nauki i działania na różnych polach aktywności.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, V, 11076, 17738
Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Sanguszków, 13974, Podh I 1/3, Podh I 1/4a, Podh I 1/51, Podh I 1/54, Podh I 64
Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps Biblioteki Ordynacji Zamoyskich 847

⁸² Ibidem, k. 30.

Źródła drukowane**Starodruki**

Kraśiński S.B., *Compendium dyaryuszu Niemieckiej, Francuskiej, Angielskiej, Olenderskiej peregrynacyi Krotkim opisaniem na kartę wylane y wydane*, Warszawa 1705.

Wydawnictwa źródłowe

Michałowski J., *Instrukcja dla syna Melchiora udającego się za granicę (1656)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, oprac. D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Kraków 2017.

Niemcewicz J.U., *Zbiór Pamiątek o dawnéj Polsce z rękopismów*, t. 4, Warszawa 1838.

Radziwiłł K.S., *Diariusz peregrynacji europejskiej (1684–1687)*, oprac. A. Kucharski, Toruń 2011.

Sobieski J., *Instrukcja dla brata Jana (1620)*, [w:] *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, oprac. D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Kraków 2017.

Wierzbowski S., *Peregrynacja Stanisława Wierzbowskiego wojewodzica sieradzkiego do Francji w latach 1678–1681*, wyd. J.K. Załuski, „Czas. Dodatek miesięczny” 1858, t. 9, z. 27.

Witosławski M., *Peregrynacja podróży rzymskiej (1738–1739)*, oprac. M. Chachaj, B. Rok, [w:] *Starpolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016.

Opracowania

Badyna P., *Model człowieka w polskim piśmiennictwie parenetycznym XVIII w. (do 1773 r.)*, Warszawa 2004.

Chrzanowski T., *Pótleżące postacie w polskiej rzeźbie nagrobnej*, „Ziemia” 1979, t. 15.

Kempa T., *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2003.

Klonowicz S., *Z historii badań fizjologicznych problemu zmęczenia*, [w:] *Zmęczenie jako problem współczesnej cywilizacji*, red. Z. Jethon, Warszawa 1977.

Krocak J., „*Sen mi się udał...*” – o wizjach sennych w epice barokowej, „Prace Literackie” 2000, t. 8.

Kucharski A., *Instrukcja podróżna Anny Zamoyskiej dla synów odbywających peregrynację po Europie na przełomie XVII i XVIII wieku*, „Czasy Nowożytnie” 2012, t. 25.

Kucharski A., *Turystyka i edukacja. Zagraniczna peregrynacja młodego polskiego magnata w relacji księdza Kazimierza Jana Wojsznarowicza (1667–1669)*, „Studia Gdańskie” 2011, t. 29.

Lulewicz H., *Kazimierz Jan Wojsznarowicz (zm. pocz. 1677), pleban dąbrowski, kanclerz diecezji wileńskiej i regent kancelarii wielkiej litewskiej – uczona biografia*, [w:] *Małe miasta. Elity*, red. M. Zemło, Supraśl 2005.

Mączak A., *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1988.

Mączak A., *Quanta patimur. Z badań nad turystyką czasów renesansu i baroku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1977, t. 22.

Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa 1978.

- Ochendowska-Grzelak B.M., *Smak artystyczny ks. Kazimierza Jana Wojsznarowicza na podstawie diariusza podróży po Europie z lat 1667–1669 na tle polskiej XVII-wiecznej literatury podróżniczej*, „Niepodległość i Pamięć” 2019, nr 2(66).
- Pietrzak J., *Akademickie niestatkki, czyli o niechlubnym żywocie polskich studentów w podróżach edukacyjnych po Europie Zachodniej od XVI do XVII wieku*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2014, nr 32.
- Pietrzak J., *Księżna Dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694)*, Warszawa 2016.
- Pietrzak J., *Podróż edukacyjna Aleksandra Janusza księcia Ostrońskiego-Zasławskiego w latach 1667–1669 po krajach Europy Zachodniej jako przykład relacji łączących wychowanka z jego preceptorem w świetle diariusza i korespondencji*, [w:] *Źródła do dziejów staropolskich podróży edukacyjnych*, red. D. Żołędź-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.
- Sajkowski A., *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991.
- Sajkowski A., *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973.
- Targosz K., *Jan III Sobieski mecenasem nauk i uczonych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- Tygielski W., *Na cóż te koszty i trudy? W jakim celu w XVII wieku wysyłano młodzież szlachecką na zagraniczne studia?*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2006, t. 50.
- Ulewicz-Adamczyk D., *Problematyka czasu wolnego na przestrzeni wieków i we współczesnym świecie*, [w:] *Czas wolny. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. J. Daszykowska, R. Pelczar, Stalowa Wola 2009.
- Wrześniak M., *Roma Sancta Fiorenza Bella. Dzieła sztuki w diariuszach polskich podróżników do Włoch w XVI i XVII wieku*, Warszawa 2010.
- Zientara W., *Gospody XVII/XVIII wieku i ich gospodarze: kilka przykładów z obszaru Rzeczypospolitej i Niemiec*, [w:] *Piśmienność pragmatyczna – edytorstwo źródeł historycznych – archiwistyka. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Tandekiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. R. Czaja, K. Kopiński, Toruń 2015.
- Żołędź D., *Podróże edukacyjne XVI i XVII wieku – próba typologii*, „Biuletyn Historii Wychowania” 1994, t. 1.

Fatigue and rest in the daily lives of travelers on the example of Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski's travel journal (1667–1669)

Summary: In the 17th century, during extended educational journeys to foreign lands, the key role was played by scientific pursuits and broadly defined peregrinator activities. Such journeys lasted two years or longer on average, and increasing fatigue was their natural consequence; fatigued travelers had to take a rest to recuperate and regain their strength. It should be noted that a trip from the Polish-Lithuanian Commonwealth to Western and Southern Europe was long and arduous. In the

17th century, fatigue became a subject of scientific inquiry in Galileo's research. A journal kept by father Kazimierz Jan Wojsznarowicz, a mentor who accompanied the young Polish magnate Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski during his European travels (1667–1669), is a valuable source of information about the intensity of the above phenomena and the way in which they were described by travelers. The discussed itinerary covers Zasławski-Ostrogski's trip to Germany, Northern and Southern Netherlands, France, Italy, Austria, and Bohemia. The journal describes several types of rest breaks, depending on the distance traveled, including longer stays in large cities such as Amsterdam, Antwerp, Paris, and Rome. These rest periods involved both passive and active relaxation. In his journal, father Wojsznarowicz rarely describes the fatigue experienced by both travelers and focuses more on rest breaks and recreational opportunities. However, the journal clearly indicates that foreign travel was an arduous undertaking during which night rest was short and sleep-deprived wayfarers spent long hours in speeding carriages on poorly maintained roads.

Keywords: fatigue, rest, sleep, educational journey, Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski

Müdigkeit und Ruhepausen im Alltag eines Reisenden am Beispiel des Reisetagebuchs von Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski (1667–1669)

Zusammenfassung: Im Verlauf der Bildungsreisen im 17. Jahrhundert spielten die Wissenschaft und die breit gefächerten Aktivitäten der Reisenden die Hauptrolle. Das natürliche Ergebnis derart langer Reisen, die statistisch gesehen etwa zwei Jahre oder länger dauerten, war natürlich auch eine zunehmende Erschöpfung und das Bedürfnis nach Ruhe, um effektiv funktionieren zu können. Hierbei muss auch die lange Reise aus den Gebieten der *Respublica Poloniae* in den Westen und Süden Europas berücksichtigt werden. Im 17. Jahrhundert wurde die Müdigkeit dank Galileos Forschung auch zum Gegenstand wissenschaftlicher Analysen. Ein Dokument, welches Aufschluss über die Intensität dieser Phänomene und die Art und Weise, über diese zu berichten, gibt, ist das Reisetagebuch des jungen Magnaten Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski (1667–1669), das von seinem Hauslehrer, dem Priester Kazimierz Jan Wojsznarowicz, niedergeschrieben wurde. Die Reiseroute umfasste mehrere europäische Länder: das alte deutsche Reich, die südlichen und nördlichen Niederlande, Frankreich, Italien, Österreich, Böhmen und Mähren. Die Tagebucheinträge zeigen vor allem verschiedene Arten von Ruhephasen, die sich aus der besonderen Art anstrengender Reisen und längerer Aufenthalte, hauptsächlich in Großstädten (Amsterdam, Antwerpen, Paris, Rom), ergeben. Reisende ruhten sich sowohl passiv als auch aktiv aus. Der Autor des Reiseberichts betont weniger die Müdigkeit der Reisenden selbst als vielmehr die Situationen, in denen sie sich ausruhten oder sogar entspannten. Man kann jedoch auf die Unannehmlichkeiten schließen, wenn man Faktoren wie die Länge oder vielmehr die Kürze der Nachtruhe und des Schlafs auf den täglichen Etappen der Reise und bei Zwischenstopps, den schlechten Zustand der Verkehrswege oder das hohe Fahrtempo berücksichtigt.

Schlüsselwörter: Müdigkeit, Ruhe, Schlaf, Bildungsreise, Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski

Zmęczenie i odpoczynek w życiu codziennym podróżnika na przykładzie diariusza drogi Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego (1667–1669)

Streszczenie: W przebiegu podróży edukacyjnych XVII w. główną rolę odgrywała nauka oraz szeroko pojęta aktywność peregrynantów. Naturalnym skutkiem takich długotrwałych, bo trwających statystycznie ok. dwa lata lub dłużej, wyjazdów było oczywiście nawarstwiające się zmęczenie i konieczny do normalnego, efektywnego funkcjonowania odpoczynek. Należy tu uwzględnić również długą trasę do pokonania z terenów Rzeczypospolitej na zachód i południe Europy. W XVII w. za sprawą badań Galileusza zmęczenie stało się również przedmiotem naukowej analizy. Dokumentem pozwalającym badać natężenie tych zjawisk oraz sposób ich relacjonowania jest m.in. dziennik podróży młodego magnata Aleksandra Janusza Zasławskiego-Ostrogskiego (1667–1669), spisywany przez jego guwernera księdza Kazimierza Jana Wojsznarowicza. Itinerarium podróże obejmowało kilka krajów europejskich: Niemcy, Niderlandy Północne i Południowe, Francję, Włochy oraz Austrię i Czechy. Zapisy diariuszowe ujawniają przede wszystkim kilka rodzajów odpoczynku, wynikających ze specyfiki forsownego pokonywania drogi oraz dłuższych pobytów stacjonarnych, głównie w dużych miastach (Amsterdam, Antwerpia, Paryż, Rzym). Odpoczynek podróżnych miał formę zarówno bierną, jak i czynną. Samo zmęczenie jest mniej eksponowane przez autora dziennika podróży niż sytuacje odpoczynku, a nawet relaksu. Natomiast można wnioskować o jego uciążliwości, biorąc pod uwagę takie czynniki, jak długość, a w zasadzie krótkość odpoczynku nocnego i snu na codziennych etapach podróży i postoju, zły stan traktów drogowych czy szybkie tempo jazdy.

Słowa kluczowe: zmęczenie, odpoczynek, sen, podróż edukacyjna, Aleksander Janusz Zasławski-Ostrogski